Nr. 264 Kraków, wtorek 26 listopada 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką

(bez odsyłki 5 K).
W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Kraków za rządem ludowym!

Potężna manifestacya ludu pracującego. — Sprawozdanie posła Daszyńskiego. — Fiasko endeckiej demagogii.

Napróżno!...

Napróżno wysilała się wczoraj nar. demokracya w Krakowie, usiłując zorganizować wielką demonstracyę przeciwko rządowi Moraczewskiego — pod hasłem (oczywiście, jakżeby inaczej?) jedności narodu koalicyjnego, międzydzielnicowego rządu i t. d.

Napróżno!...

Rozlepiono olbrzymie plakaty, podpisane przez samozwańczy jakiś „komitet narodowy". Uwijali się po ulicy chłopcy z tablicami, wzywając na endecką demonstracyę. Zwołano wiec w Sokole, gdzie podniecano umysły przeciwko Piłsudskiemu i rządowi Moraczewskiego, naturalnie wszystko w imię jedności... Ogłoszono nawet Piłsudskiego za „bolszewika".

Napróżno!

Napróżno także

uruchomiono aparat kościelny i oddano go w służbę partyi!

Jest to czyn, który się srodze pomści. Przypomnimy go wam panowie — klerykali i endecy — którzy mieliście zwyczaj urągać na socyalistów jako wrogów religii. Teraz sami podkopujecie religię, oddając ją na służbę chwilowym interesom stronnictwa. Urządzono nabożeństwo uroczyste na intencyę „zgody w narodzie polskim"... Co to znaczy? Czy nie poddali się wszyscy dyktaturze Piłsudskiego? Czy nie osiągnięto w ten sposób zgody? Cóż więc znaczy jeśli modlicie się na intencyę zgody?

Wpierw złamaliście sami zgodę,

niezadowoleni z polityki Piłsudskiego, której obiecaliście się podporządkować, a teraz wzywacie obłudnie do modlitwy. Przeciwko komu?

Taki jest objektywny sens waszych demagogicznych usiłowań, aby sfanatyzować tłum!

Klasztory takie urządzały na swoją rękę te agitacyjne nabożeństwa.

Księża agitowali nawet po szkołach.

N. p. ks. Tomasik w gimnazyum podgórskim wzywał uczniów, aby poszli na endecką manifestacyę i aby nie ważyli się pójść z „bandą" i „hołotą" robotniczą, socyalistyczną.

Jak to nazwać? Czy to się nazywa niewnoszeniem polityki do szkoły? Czy to się nazywa przeciwdziałaniem rozpolitykowaniu się młodzieży?

Ale i to nie pomogło!

Jednocześnie uderzyły na alarm dzienniki: „Reforma" z zapałem wywodzi, że upaństwowienie kopalń węgla i kruszczu jest prawie niemożliwe; że zabranie wielkiej własności ziemskiej jest grzech śmiertelny, bo... niewiadomo właściwie, co to jest „wielka" własność i czy to są obszary ponad 100 czy ponad 300 morgów. O naiwności... Kogo to przekona? Oczywiście tylko tych, którzy są już przekonani — własnym interesem klasowym!

„Głos Narodu" urąga znowu na Moraczewskiego, że zaprowadza 8-godzinny dzień pracy, bo przecież nie można tak odrazu...

Agitowano więc na prawo i na lewo. Mobilizowano kogo się da.

W rezultacie stosunkowo skromny pochód — mimo iż zabrano ze sobą wszystkich modlących się z kościoła Maryackiego; mimo że

nawet zakonnice prowadziły dzieci.

Ale oto przemówił lud pracujący.

Tysiące dorosłych obywateli, robotników, robotnic, osób z inteligencyi zebrały się w Sokole i na dziedzińcu, aby w skupieniu wysłuchać przemówienia Daszyńskiego. — Ogromny pochód z czerwonymi sztandarami i tablicami, z muzyką podążył ku pomnikowi Mickiewicza na Rynek.

Nieprzejrzane tłumy zalały niemal całą połowę Rynku od strony kościoła Maryackiego. Dziesiątki tysięcy ludzi słuchały wywodów wodzów ludowych. Rozlegały się entuzyastyczne okrzyki na cześć Piłsudskiego, Daszyńskiego, rządu ludowego. Serdeczną owacyę zgotował lud Daszyńskiemu, wznosząc go na swych silnych ramionach kilkakrotnie w górę.

Daremne były endeckie usiłowania. Lud pracujący Krakowa mocno stanął przy swym rządzie i ślubował mu wierność, posłuszeństwo i obronę.

Pod czerwonym sztandarem, sztandarem Postępu i Przyszłości stanął lud polski Krakowa. — A obok właśnie przesuwał się pochód endecyi z tablicą:

„Precz ze szkołą świecką!"

Czy można lepiej wyrazić — niż tem hasłem, iż reakcya, skupiająca się w obozie endecko-klerykalnym

niesie Polsce ciemnotę i walkę z kulturą?

Tam postęp — tu ciemnota i reakcya. Wybór łatwy.

I Lud — wybrał!

Wielka manifestacya ludowa w Krakowie.

Wielkie zgromadzenie ludowe, urządzone wczoraj w niedzielę w sali Sokoła, przeszło wszystkie dotychczasowe imponującą liczbą uczestników i powagą, z jaką tłumnie zebrany lud pracujący odczuwał godność i wielkość odpowiedzialności, wziętej na siebie przez objęcie rządów w republikańskiej Polsce.

Przed stołem, za którym zasiadło prezydyum, złożone z tow. Malinowskiego, Misiołka i Grylowskiego, ustawione sztandary rzucały w przestrzeń blask swej czerwieni, jakgdyby przypominając krwawe drogi przeszłości proletaryatu i uprzytamniając ofiary, które ponieść gotów lud dla wywalczenia prawa swojego na wolnej ziemi polskiej.

Tłumy wypełniły wielką salę, tłumy zgromadziły się także na dziedzińcu

gdzie przemawiali osobno tow. dr Bobrowski i Klemensiewicz.

W głębokim skupieniu, stojąc wysłuchali zebrani hymnu robotniczego, odegranego przez muzykę kolejarzy, którego grzmiące i wzniosłe tony zawierają w sobie groźną pobudkę bojową i cały ból, nagromadzony przez wieki w piersiach cierpiącego proletaryatu.

Zgromadzenie zagaił silną przemową tow. Jasiński, poczem witany owacyjnie burzliwymi okrzykami i niemilknącymi długo oklaskami zabrał głos niestrudzony wytężającą pracą tygodni ostatnich szermierz praw ludu, tow. Daszyński.

Mowę tow. Daszyńskiego jak i przedłożone przez niego rezolucye i rezolucyę tow. Grylowskiego zamieszczamy w osobnym dodatku załączonym.

Tow. Daszyński przemawiał z duszy do dusz z całą siłą uczucia, wzburzonego wobec tego, co szlachecka i burżuazyjna reakcya planuje na zniszczenie ludu i tym samym na zgubę całego narodu, a równocześnie z całą potęgą tej mocy, którą stanowi lud, ujmujący w swe ręce władzę i gotów jej bronić przed wszelkimi zamachami ciemnych żywiołów. To też poszczególne zwroty jego mowy budziły entuzyazm zgromadzonych, zwłaszcza, gdy tow. Daszyński wyznał, iż powierzoną mu przez naczelnika państwa władzę złożył jako ofiarę na rzecz jedności narodowej, jedynie dlatego, że przeciw osobie jego specyalnie skierowane były ataki endecyi, burza oklasków nagrodziła ten ofiarny postępek wodza polskiego proletaryatu, postępek, który, niestety, skutkiem zdecydowanie wrogiego klasie robotniczej stanowiska reakcyonistów nie odniósł zamierzonego skutku. Również gorący oddźwięk znalazły słowa mówcy, podnoszące, że proletaryat nie chce iść drogą gwałtu, lecz

jeśli gwałt ten sprowokują przeciwnicy, to krew rzezlana spadnie na ich głowy.

Mówca odczytał trzy rezolucye, które poddane przez tow. Misiołka pod głosowanie, przyjęto bez dyskusyi wśród oklasków jednomyślnie.

Przemawiał jeszcze tow. Grylowski, który w myśl swych wywodów przedłożył rezolucyę, wyrażającą pełne uznanie dla ofiarnej, niezmordowanej pracy tow. Daszyńskiego. Uchwalono ją jednomyślnie.

Po końcowym przemówieniu tow. Misiołka rozbrzmiały dźwięki muzyki: „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem tłum wylał się na ulicę, gdzie

uformował się olbrzymi pochód,

który karnymi szeregami ruszył pod pomnik Mickiewicza. W mroźnym przeźroczystym powietrzu lśniły niesione chorągwie, jak radość wstającego życia, jak tryumf zwycięstwa niosły się ulicami akordy muzyki.

Tak szedł lud falą nieodpartą, wielki poczuciem słusznych praw swoich i siły, którą zdoła je wywalczyć.

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Zebrały się olbrzymie tłumy. Czerwone sztandary wzniesiono na stopnie pomnika. Falujące rzesze zwarły się dokoła mówców. Rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy przemawiał tow. Misiołek, potem tow. Daszyński, dalej reprezentanci kolejarzy, pocztowców i metalowców, ślubując wierność rządowi ludowemu. Wkońcu zabrał głos tow. dr Bobrowski, wzywając do spokojnego i godnego zakończenia manifestacyi. Po ukończeniu mów robotnicy urządzili owacyę tow. Daszyńskiemu.

Tą potężną manifestacyą Kraków pracujący udowodnił, że cały stoi za swym rządem ludowym i że żadne nawet najbardziej wyrafinowane metody agitacyjne endeków nic tu nie pomogą.

Rząd ludowy przy pracy.

AUTEM DO CZERWONEJ WARSZAWY.

Warszawa, 23 listopada.

II.

W korespondencyi poprzedniej opisałem nastrój Warszawy, podzielonej na dwa obozy i rozrost ruchu socyalistycznego.

Otóż obecnie głównym organem warszawskiego ruchu robotniczego są

Rady Robotnicze.

Niestety, jest ich dwie. Jedna znajduje się pod wpływem P. P. S., druga — „lewicy" i S. D. Kwestya połączenia tych obu rad jest obecnie bardzo aktualną i żywo jest dyskutowana przez robotników.

Byłem na pierwszem zebraniu Rady, znajdującej się pod wpływem P. P. S. Było to wogóle pierwsze posiedzenie tej Rady. Odbywało się w sali teatru Kamińskiego przy Oboźnej. Zebrało się 300—400 delegatów. Referował tow. Niedziałkowski, stojąc na stanowisku popierania rządu ludowego. Cała Rada przyjęła to stanowisko. — W dyskusyi przemówiłem imieniem krakowskiej Rady Robotniczej, witając warszawskich towarzyszy broni.

Dyskusya była bardzo ożywiona. Przemawiał

także goście — esdecy i lewicowcy. Esdek „Tragyga" i lewicowiec Królikowski stanęli na stanowisku bolszewickiem, zalecając bezpośrednio objęcie władzy przez proletaryat, zorganizowany w „sowietach" (radach). Przemawiali także gorąco za połączeniem obu rad, dowodząc, iż jeśli nawet będą w mniejszości — oni, bolszewicy — to w końcu logika wypadków przecież poprowadzi masy robotnicze ku bolszewizmowi.

Te wywody nie znalazły jednak żywszego oddźwięku wśród zgromadzonych. Reprezentanci P. P. S. wprawdzie godzili się na zjednoczenie Rad, jednak wskazywali, że ordynacya wyborcza do rady esdeckiej jest zupełnie inna, niż do ppsowej, wobec czego musi się przedewszystkiem ujednostajnić. Albowiem jeśli w Radzie PPS. jeden delegat przypada na 50 robotników, zaś u esdeków 1 na 10 lub 25, to przecież niepodobna aby jedni i drudzy delegaci mieli jednakowe prawa w Radzie.

Tyle na razie o ruchu robotniczym. Wskażę jeszcze na znaczne ożywienie ruchu ekonomicznego, ruchu w organizacyach zawodowych.

Odwiedziłem kierowników obecnego rządu ludowego.

Premier Moraczewski

pracuje w pałacu Kronenberga. Zapracowany jest strasznie. Posiedzenia gabinetu trwają nieraz do głębokiej nocy — do drugiej lub później. Przedewszystkiem pracuje się nad opracowaniem ordynacyi do konstytuanty, nad dekretem o 8 godz. dniu roboczym, nad zorganizowaniem samego rządu i t. d.

Byłem także

u komendanta.

Ruch w gmachu sztabu przy placu Saskim kolosalny. Komendant pracuje literalnie dzień i noc, organizując wojska, zatwierdzając nominacye, kierując wyprawą na Lwów i t. d. — abstrahując już od bieżących licznych spraw politycznych. Rotmistrz Wieniawa po staremu jest adjutantem Komendanta i jak lew broni dostępu osobom niepowołanym.

Właśnie ambasador niemiecki hr. Kessler znajduje się na przyjęciu u Komendanta. Czekam. — Po chwili Kessler wychodzi razem ze swymi urzędnikami; Wieniawa odprowadza, rozmawiając po francusku. Co za zmiana! Przed tygodniami jeszcze Niemcy więzili Piłsudskiego w Magdeburgu, zaś obecnie ich ambasadorzy na przyjęciu u tegoż Piłsudskiego muszą rozmawiać po francusku.

Komendant zmęczony, ale wygląda i mówi jak zawsze, rzeźko i stanowczo. Komunikuje mi ostatnie wiadomości. O tem, że Niemcy ze wschodu wracają nie przez Warszawę, lecz przez Grajewo i Suwałki. O tem, że Kessler robi wrażenie człowieka ustępliwego i ostrożnego. O wyprawie na Lwów. O swych usiłowaniach załatwienia sprawy z Ober-Ostem.

Mówi także o swych wrażeniach z rewolucyi niemieckiej.

— Dziwna to naprawdę rewolucya. Byłem w Berlinie w kilka godzin po wybuchu rewolucyi. Poznać nawet niepodobna, że tu rewolucya wstrząsnęła gmachem jednego z najpotężniejszych państw. Spokój, ład, stare urzędy funkcyonują dalej.

Zapytywałem o Magdeburg.

— Obchodzon osię ze mną stosunkowo dobrze, jak z generałem — „standesgemäss". Miałem cały domek do swej dyspozycyi — otoczony zresztą wysokim parkanem. Komunikować się ze światem zewnętrznym jednak nie mogłem. Gazety były zakazane, z wyjątkiem miejscowej, magdeburskiej. Naukowo pracować wiele nie mogłem, gdyż sprowadzać książek wojskowych nie wolno było. Z miejscowej publicznej biblioteki mogłem brać książki, ale tam — oprócz powieści, i to nieciekawych — niewiele znalazłem! Co do uwolnienia mię przez lud rewolucyjny, to ta wersya nie jest prawdziwą, gdyż zostałem uwolniony o pół godziny wcześniej przed ofenzywą rewolucyi.

Z Sosnkowskim obchodzono się znacznie gorzej.

Na zakończenie rozmowy Komendant prosił mię odwieźć pozdrowienia dla Krakowa i oświadczył, iż postara się niebawem Kraków odwiedzić.

Byłem także u ministra spraw zagranicznych

Leona Wasilewskiego,

znanego działacza socyalistycznego, znakomitego slawisty wieloletniego współpracownika „Naprzodu".

Robotą jest zawalony jak wszyscy inni ministrowie. Organizuje nową służbę dyplomatyczną. Przygotowuje materyały do międzynarodowego kongresu — w sprawie granic Polski. Zawiązuje stosunki z Czechami i koalicyą. Prowadzi rokowania z ambasadorem niemieckim w sprawie przepuszczania depesz przez Niemcy, ułatwienia powrotu polskich oddziałów z francuskiego frontu i t. d.

To są naturalnie tylko krótiuchne szkice mych wrażeń warszawskich. Nie mogę oczywiście na szpaltach „Naprzodu" poruszyć wszystkiego.

Wrażenie ogólne: praca gabinetu idzie już uporządkowanym, normalnym trybem. Praca wre. Naturalnia energia rządu wywołują także energiczną krecią robotę reakcyi, zwłaszcza endeckiej. To też lud pracujący coraz silniej zwiera się dokoła **swego** rządu. Hasło organizacyi uświadomienia ludu pracującego jest dziś najpilniejszem hasłem. W imię interesów chłopa i robotnika, w imię postępu, w imię nowej Polski, ludowej — do pracy, do walki!

K. C.

P. K. L. przyznała robotnikom oraz kobietom czynne i bierne prawo wyborcze do rad gminnych.

Na posiedzeniu P. K. L. w dn. 23 b. m. uchwalono tymczasową reformę prawa wyborczego do rad gminnych przez dodanie IV koła wyborczego dla tych, którzy dotąd prawa wyborczego nie mieli (robotnicy, ludzy, podurzędnicy, drobni urzędnicy i t. d.). Projekt reformy wypracował tow. dr **Mueller**, który też ją na posiedzeniu referował.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa głosowania kobiet. O ile wszyscy godzili się na wprowadzenie IV koła wyborczego dla robotników, o tyle sprawa głosowania kobiet natrafiła na opór. — Przedewszystkiem prezydent **Federowicz** wystąpił przeciwko tak radykalnej reformie wyborczej w obecnym czasie (głosowaniu i wybieralności kobiet) i napadł na Radę miejską w Tarnowie, za wprowadzenie kobiety do rady miejskiej. — Ciętą odprawę dał mu burmistrz Tarnowa Tertil, który gorąco wystąpił w obronie prawa głosowania kobiet.

Zasadniczo przeciw nadaniu praw wyborczych kobietom wystąpił inż. Maślanka (ludowiec, nie będący członkiem komisyi, nie wiadomo więc, jakiem prawem znalazł się na posiedzeniu) i pos. Wróbel, którzy żądali odroczenia sprawy głosowania kobiet celem porozumienia się stronnictw. Odpierali ich wywody tow. dr Mueller i dr Bobrowski, który wskazał, że dość było czasu zastanowić się nad tą sprawą. Wniosek odraczający odrzucono wszystkimi głosami przeciwko 3 (Federowicz, Maślanka, Wróbel) poczem cały projekt reformy wyborczej przyjęto.

A więc obecnie nie mają praw wyborczych kobiety tylko w Krakowie i we Lwowie. Radcy miejscy w Krakowie przy uchwalaniu świeżej reformy wyborczej odmówili praw wyborczych kobietom mimo socyalistycznego wniosku.

Wobec tego, że obecnie wybory do rad gminnych natrafiają na ogromne trudności, przeto radnych IV koła kooptować będą rady gminne na podstawie propozycyi organizacyj robotniczych. Niechże więc komitety partyjne zażądają natychmiast od rad gminnych wprowadzenia IV koła wyborczego i powołania robotniczych radnych. Przeprowadzono to już w Wieliczce, Tarnowie i Jarosławiu. Teraz kolej na resztę gmin. Sprawę tę należy natychmiast przeprowadzić, aby do rad gminnych weszli przedstawiciele robotników i rozpoczęli swą działalność w najkrytyczniejszym czasie zimowym.

Reforma powyższa jest tymczasowa. Zadaniem sejmu ustawodawczego będzie wprowadzić pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do rad gminnych.

Z głosów prasy o programie rządu polskiego.

Wobec zjadliwości, z jaką tutejsza prasa „operowała" program gabinetu Moraczewskiego, przytoczymy poniżej parę ustępów z artykułu, notabene umiarkowanego „Kuryera Polskiego" w Warszawie (z dn. 21 b. m.) p. t. „**Nowe słowa**".

Pisze on:

„W odezwie tymczasowego rządu ludowego Republiki Polskiej, jaką ogłosiły pisma wczorajsze, niema — trzeba to przyznać — tej zwykłej konwencyonalnej ogólnikowości, jaka wieje zwykle z oficyalnych programów i oświadczeń. Zapowiedź, z którą przychodzi gabinet socyalistyczny, jest młoda, świeża... Może nawet za młoda (?), za idealistyczna, za doktrynerska (?) ale nie poziomą lub wykrętna. Nie pisali jej dyplomaci, ani ogledni statyści, ale cisnęli ją w świat i w naród ludzie zapalnego serca i dużej śmiałości.

Przychodzą oni zarazem burzyć i tworzyć. Nic dziwnego, że wywołuje to niepokój. Program nowego rządu jest programem rewolucyjnym z ducha. Ma on przeobrazić Polskę. Ma oprzeć życie jej na nowych podstawach, wprowadzić je **na nowe drogi**."

„By ziścić taki program nie miesięcy trzeba i nie lat, lecz bez przesady lat dziesiątków (?). Są to zadania dla całego co najmniej pokolenia. By zadania te wcielić w rzeczywistość — wychować trzeb wprost nowego człowieka. Ale to właśnie ma być celem owej reformy, które chce przynieść Polsce rząd ludowy".

„Być może, iż zbiegną się doń liczne rzesze. Na stronie — w niechęci lub w rezerwie pozostaną ci tylko, którym hasła nowe grożą zagładą nieledwie lub ci, którym wrodzone poczucie rzeczywistości nie da uwierzyć w zbyt rychłą ziszczalność (?) tak olbrzymich zamierzeń. I tych ostatnich będzie bardzo wielu. W pewnym stopniu znajdziemy się w ich liczbie. Nie ma to znaczyć jednak, byśmy przeciwstawić pragnęli choć na chwilę zamiarom przywódców mas ludowych ciasne i zimne formułki reakcyi"...

Uspokoiwszy się, że nowy gabinet nie zamierza uciekać się do metod „pierwotnego maksymalizmu, skoro chce sejmu, który się — wedle pobożnych życzeń tego pisma — może okaże „rozjemcą" i „arką przymierza między dawnymi a nowymi czasy" — dodaje o tem sejmie:

„Że jednak postawiony zostanie odrazu wobec wielkich zagadnień i zadań — tem lepiej. **Sto lat było w Polsce tak duszno, tak sparło się i zgęstniało powietrze, iż aby je oczyścić, nie dość otworzyć lufcik, trzeba wywalić całe okno**".

Odpowiedź heroldowi przeciwników ludu.

Rzeczą jest przykrą występować przeciwko człowiekowi, w wieku sędziwym i mimochodem nicość wykazywać jego długoletniej, nad-jubileuszowej pracy... Ostatni występ p. Świętochowskiego tak nienawistny wobec rządu, który z ludowych wyszedł szeregów, do tych słów zmusza. Bo ten występ jakąż pychą tchnie! I jakimż fałszem zionie! Z jakichż „wyżyn" się rozlega!

Za personifikacyą (przez duże P) postępu (z tąż dużą literą naczelną) poczytywał się p. A. Świętochowski lat dziesiątki. Na tomy składa się jego publicystyka — a na atomy rozpylały się jej słowa błyskotliwe... Nic z nich nie utrwalało się w społeczeństwie. Zdawało mu się, że jest jednem ze słońc postępu, a nie wydobywał z siebie nawet tej poświaty księżycowej co pociąga ku sobie jeśli nie zdrowie i tężyznę, to choćby chorobliwy lunatyzm... W blasku jego słów migotała się fosforescencya mózgu, nie rozgorzało nigdy serce!... Starcem był przeto, nim lata go osrebrzyły: bezpłodnym.

Ileż młodzieży przechodziło przez jego „Prawdę", któż z nich przy nim pozostał, kto z jego skarbca myśli zasilił się na żywot dalszy, wziął kierunek na dalszą drogę? Przez szybę lustrzaną spoziérał „mistrz" otulony w miękki szlafrok na świat-spektakl i sarkał. A raczej potem układał sobie i wyszlifowywał sarkania i sarkazmy. I to mu się wydawało pracą dla postępu, bo ten wyraz, wyzuty u niego z wszelkiej głębszej treści społecznej, był tą trzcinką, którą się wygrażał, (poprzez ową taflę szklaną).

Niekiedy, uniesiony swoim frazesem — jedyną rzeczą, która czcił — rzucał wyrazy, brzmiące arcy-demokratycznie, ale to były arabeski pióra — nie krzyk serca, nie odzew woli; nazajutrz mógł sam „mistrz" o nich zapominać. Więc pisał np.:

„Nie zdążywszy się zdemokratyzować podczas niepodległości, naród nasz poszedł do niewoli w podartym i poplamionym kontuszu z ryngrafem na piersiach, z miłością ojczyzny w ustach a z pogardą dla „źle urodzonych" w sercu. I takim pozostał dotąd".

Albo:

„Jak ludy pierwotne odstraszają krzykami zaćmienie słońca, tak my nieraz **odpędzamy nowe idee**, które nam zakrywają blask tradycyi, lub jak dzieci, dla rozjaśnienia mroku naszej chaty, rozkładamy po kątach **świecące próchno**".

A da się wyczytać i takie słowa:

„Uwierzmy w to, co dawno powiedziano, że Polska albo będzie ludową, albo istnieć przestanie".

I doczekał się „mistrz" rządu ludowego i z obrzydzeniem nań spojrzał — i opuścił nawet swoje zacisze za szybą lśniącą; poraz pierwszy nabrzmiały mu żyły z gniewu i ulicznie wołać począł „uzurpatorzy!"

Przecież on demokrata — przecież on przyjąłby robotnika lub chłopa we własnym salonie, przecież on takiego, choćby łojem zalatującego kmiotka posadziłby nawet na fotelu i tytułowałby go, jak przystoi, gospodarzu, nie bacząc na wet, czy i ile skib posiada.

Ale gdy chłop sam zasiada na fotelu — i to ministeryalnym! — gdy chce być gospodarzem w kraju, gdzie liczba jego miliony — toć przecie taka „chamska arogancya", że demokratę z „Prawdy" do szpiku kości oburza, zapomina on już o wytworności stylu i krzyczy, jak przekupień.

Ale mniejsza o porachunek z takim „postępem". Gorzej, że w swoim pamflecie p. Świętochowski przebiera miarę jadu wobec tego nienawistnego mu rządu.

Gdy lewicy ciska zarzut, że wiwatowała Wilhelmowi i przeciwstawia jej niezłomnych „koalicyonistów" — więc kogo? — członków „Koła Międzypartyjnego" — godzi mu się do oczu postawić: kto wiódł walkę z okupacyjnemi kohortami tego Wilhelma?

A parte od rządu napomyka p. Świętochowski o komendancie.

Więc pominiemy tu: Magdeburg, Szczypiórno, Benjaminów... Ale czy nie słyszał p. Świętochowski nic o P. O. W., wprawdzie też tworze komendanta, ale możliwem do utrzymania w kilkudziesięcio-tysięcznej ilości tylko przy oparciu o lewicę niepodległościową, tylko pod jej zbiorową osłoną przed szpiclami obcymi i denuncyantami rodzimymi? Czy nie słyszał o zasługach P. O. W. przy likwidowaniu okupacyi, zasługach, w wielu miejscach krwią przypieczętowanych! Czy nie słyszał, że wiele z jej najcelniejszych sił za czasów beselerowskiej przemocy gnębiono po twierdzach i po obozach karnych?

Czy nie słyszał o egzekucyach niemieckich w odwet za tępienie przez P. P. S. szpiclów i prowokatorów niemieckich? Niech sobie pan Świętochowski przeczyta nekrologi: Stahlów, Szczepaniaków, Folmanów w „Robotniku".

A ci, których wychwala za ich „koalicyjność" — co zdziałali w obliczu niemieckiej przemocy? Może głęboko pod odzieżą nosili medaliki z portretem Wilsona — zastąpiwszy niemi szkaplerze z podobizną Mikołaja Mikołajewicza?

Głos podnosili jeno tam, gdzie bezpiecznie, za granicą.

Na miejscu Beseler miał w nich ludzi „statku i spokoju" — i spokojnie też patrzył, jak krzewili się po sejmikach prowincyonalnych... Mogli oni tworzyć pod skrzydłami Beselera nawet rząd „nie-uzurpatorski", nie „ośmieszający nas w oczach świata" — rząd reakcyonistów w dzisiejszej dobie!

Tylko, że ci „nieuzurpatorzy" po niespełna dwóch tygodniach — niczego nie zdziaławszy — stracili dech śród otaczającej ich próżni, i dobrowolnie w nicość odeszli.

Tyle na kolumnie człowieka, który pozując na umysł o nieskazitelnej wytworności błotem ulicznem ciska w pierwszy rząd z woli ludu — w wolnej Polsce.

Z działalności polskiego rządu

8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Ministerstwo komunikacyi wydało następujące rozporządzenie: We wszystkich działach kolejnictwa z nieprzerwaną pracą fizyczną, a mianowicie w warsztatach, magazynach i w robotach budowlanych oraz na linii wprowadza się normalny 8-godzinny dzień roboczy. w innych działach, gdzie praca odbywa się z przerwami, dyrekcya ustanawia normalny dzień, oparty na podstawie dnia ośmiogodzinnego. Praca poza długość dnia normalnego opłaca się osobno.

Podsekretarzem stanu ministerstwa ochrony kultury i sztuki został zamianowany Zenon Przesmycki-Mirjam (znany poeta i wytworny esteta, red. Nap.).

Dzienniki warszawskie donoszą, że na stanowisko ministra zdrowia publicznego wymieniany jest między innymi kandydatami dr Janiszewski, fizyk z Krakowa.

Na dworcu kolejowym wiedeńskim w Warszawie rozlepiono ogłoszenie wzywające marynarzy polskich do wstępowania do organizującej się marynarki polskiej. Zgłaszać się należy do koszar marynarki polskiej nad Wisłą do dawnej kwatery.

„Monitor Polski" przynosi następujące rozporządzenie:

Zarząd dróg wodnych we wszystkich byłych trzech zaborach, a więc sprawy żeglugi wszystkich, przystani. sprawy usprawnienia i t. d. przekazuje się w całości ministerstwu komunikacyi, w którem tworzy się osobną sekcyę dla tych agend.

Z ostatniej chwili.

UKRAIŃCY NAWIĄZUJĄ ROKOWANIA Z P. K. L.

„Ziemia Przemyska" donosi: Rada ukraińska delegowała czterech pełnomocników do układów z Komisyą Likwidacyjną w Krakowie.

DEMONSTRACYA PRZECIW KONSULOWI NIEMIECKIEMU W WARSZAWIE.

W sobotę w nocy przed hotelem Bristol odbyła się wielka manifestacya skierowana przeciw przedstawicielwi republiki niemieckiej hr. Kesslerowi, który mieszka w tym hotelu. Tłum usiłował wejść do hotelu, czemu oparł się zarząd hotelowy. Po powrocie hr. Kesslera do hotelu, dyrekcya hotelu stosownie do przyrzeczenia, złożonego manifestantom, oświadczyła Kesslerowi, że dalej mieszkać w hotelu Bristol nie może.

WOJSKA RUMUŃSKIE ZAJĘŁY BUKOWINĘ.

Cała Bukowina znajduje się już w rękach armii rumuńskiej. Były komendant żandarmeryi i obrońca Bukowiny, generał Edward Fischer, został aresztowany przez władze rumuńskie.

Armia rumuńska przekroczyła już granicę Bukowiny i maszeruje w kierunku Kołomyi (?).

ODEZWY NIEM. RAD ŻOŁNIERSKICH.

Wydział wykonawczy rad żołnierskich naczelnego kierownictwa armii wydał odezwę, w której powiedziane jest między innymi, że nowo powstała Polska nadużywa chwilowego położenia i chce oderwać od niemieckiej ojczyzny kraje bezsprzecznie niemieckie.

Druga odezwa tegoż komitetu do rad robotniczych i żołnierskich w ojczyźnie oświadcza, że wojsko w polu zastrzega się przeciwko wszelkim usiłowaniom zmierzającym do odroczenia zgromadzenia narodowego i odrzuca myśl, aby zwycięstwo nad jedną dyktaturą było nadużyte do stworzenia nowej dyktatury, ponieważ ta udaremniłaby i wystawiłaby lud niemiecki na śmierć głodową.

WOJSKA WŁOSKIE WKROCZYŁY DO INSBRUCKU.

W ciągu wczorajszego popołudnia wmaszerowało do Insbrucka wojsko włoskie w sile kilkuset ludzi.

Jak z poinformowanej strony zapewniają, zapowiedziane jest przybycie 15.000 wojska włoskiego, które obsadzi obszar między Hall a Ziri, gdzie znajduje się wielu uchodźców włoskich.

KONTRREWOLUCYJNE SPRZYSIĘŻENIE W ZAGRZEBIU.

W Zagrzebiu — według doniesienia lublańskiego biura kor. — odkryto wielkie sprzysiężenie byłych oficerów austro-węgierskich, na którego czele stał gen. Liposzczak (były gubernator lubelski). Spiskowcy mieli uwięzić przywódców połudn. słowiańskiej Rady narodowej i wprowadzić dyktaturę wojskową dla przeprowadzenia kontrrewolucyi.

Czeki

dołączamy dzisiaj Szan. Abonentom i **nimi** prosimy nadsyłać **zaległą prenumeratę**, oraz **za grudzień**.

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 25 listopada.

ZEBRANIE RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczór, Dunajewskiego 5. Zapraszamy wszystkich towarzyszów. Sprawy ważne.

ZEBRANIE SOCYALISTYCZNYCH RADCÓW MIEJSKICH Z WYDZIAŁEM RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się we wtorek, 26 b. m., o godz, 7 wieczorem w sali Kasy chorych na parterze, Dunajewskiego 5.

ODCZYT TOW. DASZYŃSKIEGO o sytuacyi politycznej odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 6 w związku dla sekcyi akademickiej PPSD. Początek punktualnie o godzinie 6.

Wstęp tylko dla członków sekcyi. Obecność wszystkich członków konieczna.

ENDECKI WIEC: PIŁSUDSKI „BOLSZEWIKIEM". W sobotę wieczór odbył się w Sokole wiec zwołany przez nar. demokracyę. Referował prof. Rybacki, który atakował rząd ludowy w Warszawie, zarzucając mu „partyjność", domagając się natomiast rządu wszechpartyjnego czyli wszechpolskiego. Dalsze przemówienie było biciem pokłonu przed koalicyą i pragnieniem ujrzenia jaknajprędzej wojsk koalicyjnych w Polsce. „My ich przyjmiemy, serdecznie przywitamy, bo sami sobie nie damy rady, nie utrzymamy porządku". Dalej stawał się mowca zdyskredytować ideę Legionów i jej twórcę, wysławiając oryentacyę endecką. Zapomina, że trzeba było wpierw pobić Rosyę, by koalicya zajęła obecne stanowisko wobec Polski. Podczas przemówienia p. Surówki, który krytykował ludzkie obchodzenie się Piłsudskiego z wojskami niemieckimi, jeden gorący endek krzyknął: „Piłsudski bolszewik!" Prezydyum nie reagowało, dopiero na protesty kilku naszych towarzyszy zdecydowało się przywołać endeka do porządku.

ENDECKA DEMONSTRACYA przeciw rządowi ludowemu odbyła się w niedzielę. Endecy są przezorni. Ściągają masy szkolnej młodzieży, posługują się aparatem kościelnym i t. d. — W pochodzie niesiono tablice, na których widniały „demokratyczne" hasła endecyi: „Precz ze świecką szkołą", „Żądamy Boga w szkole", „Żądamy Polski katolickiej" i... „Niech żyje Francya!" Pod pomnikiem Jagiełły mowcy sławili poznańskich wodzów endecyi i koalicyę, atakując rząd chłopsko-robotniczy. Tłum — milczał zimno, tylko garść krzykaczy endeckich wznosiła okrzyki.

PEŁNE RACYE CHLEBA Z DNIEM DZISIEJSZYM. Począwszy od poniedziałku, t. j. 25 b. m., wydawać będą piekarnie rejonowe pełne racye chleba, t. j. po 1260 gr. na głowę i tydzień. Mąki do gotowania z powodu jej braku sprzedawać się nie będzie.

MIEJSKI URZĄD POŚREDNICTWA PRACY W KRAKOWIE komunikuje, że przyjmuje zgłoszenia pracodawców potrzebujących sił roboczych i poszukujących pracy. Zgłaszać: pl. WW. Świętych l. 1, II p.

NIEWŁAŚCIWE PRAKTYKI W STRAŻY OBYWATELSKIEJ. Donoszą nam z miasta o niewłaściwych praktykach, jakie mają miejsce w „Straży obywatelskiej" dzielnicy XIV. Ludność tej dzielnicy podnosi zwłaszcza fakt, że straż obywatelska z polecenia swych przełożonych utrzymuje specyalną „honorową" wartę przed domem p. Mandelbauma z uszczerbkiem dla bezpieczeństwa ogółu. Złożenie pewnej większej kwoty na cele publiczne przez p. Mandelbauma nie uprawnia jeszcze straży obywatelskiej, która ma mieć pieczę nad bezpieczeństwem całej ludności dzielnicy do wyłącznego opiekowania się jednostką, co budzi słuszne rozgoryczenie ogółu, widzącego, że forytuje się specyalnie tych, którzy mają się czem opłacać.

DYREKCYA SKARBOWA zawiadamia, że pobory służbowe dla czynnych funkcyonaryuszów państwowych, tudzież nauczycieli szkół ludowych wypłacać będzie w dniu 1 grudnia b. r. w Krakowie filialna kasa krajowa, zaś na prowincyi urzęda podatkowe względnie cłowe za listami płatniczemi.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARZE! We wtorek 26 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku. Wzywamy wszystkich stolarzy o przybycie, sprawy bardzo ważne. Na porządku dziennym: 1) Polska organizacya zawodowa, 2) Ośmiogodzinny dzień pracy.

WALNE ZGROMADZENIE CENTRALNEGO ZWIĄZKU HANDLOWCÓW odbyło się 21 b. m. przy licznym udziale członków. Sprawozdanie z działalności zarządu za czas od stycznia 1914 do 31 października 1918 złożył tow. Rendel. W roku 1914 podjęto silną agitacyę za zamykaniem sklepów o godz. 7. Akcya ta odniosła skutek i zamykanie sklepów o godz. 7 zaczęło wprowadzać w życie. W czasie wojny, kupcy usiłowali to ustępstwo cofnąć. co się im jednak dzięki czujności i zabiegom zarządu Związku nie udało. Zarząd zorganizował bibliotekę, uzyskał przydział skóry i nici dla członków i przeprowadził zwycięsko wybory do sądu przemysłowego i Kasy chorych. Następnie tow. Rendel omówił położenie pracowników handlowych, którzy z powodu marnego odżywiania się i pracy w niehygienicznych lokalach, ulegają chorobom i oświadczył, że organizacya rozpocznie akcyę o przeprowadzenie 8 godz. dnia pracy i ustalenia min. płacy. — Wezwaniem, by pracowano nad zjednaniem nowych członków zakończył przemówienie. Sprawozdanie kasowe złożył tow. H. Pacanower i dokonano wyboru zarządu organizacyi.

O TAŃSZĄ JAZDĘ KOLEJAMI. Otrzymujemy z prośbą o opublikowanie następujący list:

Kraków, dnia 22 listopada 1918.

Do Pana Prezydenta Ministrów w Warszawie!

Wojna, a w szczególności rabunkowa gospodarka okupacyjna sprawiły, iż podróż koleją, zwłaszcza na większą odległość, jest dostępną dzisiaj zaledwie niewielkiej ilości obywateli. Naprzykład bilet kolejowy na przestrzeń Warszawa—Kraków kosztował przed wojną około 5 rubli — dzisiaj około 75 marek. Na płacenie takich cen może sobie pozwolić człowiek zamożny, a nigdy robotnik, włościanin, rzemieślnik czy urzędnik.

Ponieważ możność łatwej komunikacyi jest podstawą ekonomicznego rozwoju kraju, należałoby zatem w imię dobra kraju

natychmiast obniżyć wysokość biletów kolejowych i stawek frachtowych do takiego poziomu, na jaki tylko zezwala w dzisiejszych warunkach gospodarcza kalkulacya ruchu kolejowego.

Koleje i wogóle środki komunikacyjne nie powinny przynosić nadmiernych bezpośrednich zysków. Zyski na tych przedsiębiorstwach powinny się okazać dopiero pośrednio w ogólnym dobrobycie kraju, osiągniętym przez podniesienie się handlu i przemysłu.

Za niebiurokratycznem traktowaniem tej piekącej sprawy, przemawia zbliżający się okres wyborczy, a co ważniejsza krok taki nowego rządu zyskał by uznanie całej ludności kraju.

Realna praca dla dobra ogólnego przyczyni się niewątpliwie do podniesienia zaufania do nowego rządu i przemówi do tych kół ludności, która z pewną jeszcze rezerwą odnosi się do niego.

Ponieważ rząd obecny w programie swoim wysuwa na pierwszy plan interes szerokich mas ludności, pozwalamy sobie przeto mieć nadzieję, iż propozycyę niniejszą weźmie pan premier pod łaskawą rozwagę.

Józef M. Musiałek
wicedyrektor Syndykatu rolniczego w Krakowie.

DO ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH I W RAFINERYACH NAFTY W ZACHODNIEJ GALICYI. We wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 11 rano w kasynie w Krośnie odbędzie się wspólna konferencya z pracodawcami, na której omawiany będzie 8-godzinny czas pracy i podwyżka płac. Każde przedsiębiorstwo obowiązane jest wysłać przynajmniej jednego delegata. W tymsamym dniu o godzinie 9 rano odbędzie się wspólne posiedzenie delegatów z sekretarzem tow. Topinkiem. **W. Topinek.**

ROBOTNICY W TARNOWSKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ. Piszą nam: Po długich zabiegach ze strony naszej partyi, przyszło wreszcie do utworzenia IV koła względnie kooptacyi przedstawicieli robotników do Rady miasta. Dnia 18 b. m. odbyła się konferencya przedstawicieli robotników z p. burmistrzem Tertilem. Tow. Owsiański imieniem organizacyi przedłożył postulaty klasy rob. i żądanie 12 mandatów radzieckich. W rezultacie zgodzono się na liczbę 10 radnych rob. i 5 zastępców. W skład Rady weszli: tow. Bialik, Ustyanowicz, Kłosiński, Jurek, Pilat, Wilczyński, Mroniak, Ochał, Łabędź i Skwirut. Dnia 20 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady uzupełnionej przedstawicielami klasy robotniczej.

OD DRA LEOPOLDA CARO otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcyo! Odnośnie do wzmianki o mnie w numerze 262 pisma upraszam, licząc na lojalność Sz. Redakcyi, o przyjęcie do wiadomości i ogłoszenie następującego sprostowania. Rozprawę przeciw Abrahamowi Schimmlowi prowadził kapitan sędzia Biliy, nie zaś ja, on też oczywiście przeprowadził egzekucyę, obrońca był krakowski adwokat dr Tadeusz Kwieciński, oskarżycielem rotmistrz Kościecki w Krakowie. — Z wyrokiem przeto wydanym nie mam nic wspólnego. Byłem w sprawie Schimmla jedynie sędzią śledczym, świadków jednak słuchał ponownie i to pod przysięgą trybunał wyrokujący. Jako sędzia śledczy nie mogłem uchylić Schimmla od sądu doraźnego, bo sąd miał w tym kierunku wyraźny zakaz komenderującego generała Matuschki. Schimmel nie był niewinnny, uprzedził bowiem załogujących w jego dworze kozaków o zbliżaniu się ośmiu legionistów, wskutek czego kozacy do legionistów strzelali, a potem uciekli. Nie zasądzałem też żadnego legionistę za list z wiadomościami szpiegowskimi na 18 lat więzienia, zasądziłem natomiast razem jeszcze z czterema oficerami — szpiega, poprzednio karanego przez sąd cywilny krakowski za szpiegowstwo, sprzeniewierzenia i oszustwa, za to, że, acz nie przyjęty do Legionów, w przebraniu legionowem wtargnął we Lwowie do lokalu legionowego bezpośrednio przed przybyciem Rosyan do Lwowa i tam szukał za spisem członków, co mogło tychże narazić ze strony Rosyi na rozstrzelanie. Wogóle wydałem jeden jedyny wyrok śmierci na Wincentego Pilczewskiego, ajenta Ochrany i prowokatora, oraz szpiega, który będąc członkiem Strzelca zdradzał członków z Królestwa pochodzących wobec Ochrany. Nadto zasądziłem jeszcze na więzienie trzech szpiegów, działających nie z ideowych pobudek, ale za pieniądze — z których dwóch karanych było poprzednio za pospolite zbrodnie. Wreszcie nigdy i wobec nikogo nie zastrzegałem się, że językiem urzędowym wojska jest język niemiecki. Przeciwnie, wstąpiłem do sądu wojskowego, aby ratować swoich i obcych i spełnić bodaj tak swój obowiązek jako Polak i obywatel. Byłem za to wzywany do raportu do generała Matuschki, znosiłem różne prześladowania, nagany i donosy, uratowałem stu kilkunastu ludzi oskarżonych o „polityczne zbrodnie", co udowodnić mogę numerami aktów i nazwiskami — a zasądzałem na surowe kary więzienne tylko za zbrodnie z chęci zysku pochodzące. Z poważaniem: dr Leopold Caro.

REPERTOAR TEATRU POWSZECHNEGO. Poniedziałek: „Wujaszek Alfonsa", „Chłopi arystokraci", „Wesele w Ojcowie".

Wtorek: „Wujaszek Alfonsa", „Chłopi arystokraci", „Wesele w Ojcowie".

Środa: „Domek trzech dziewcząt".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Py. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).